

Od autora: Zmiana fabularna - Danja, żona Bratislava i matka Drazana zmarła dziesięć lat przed wydarzeniami z książki. Potrzebne mi to do rozwoju innych postaci i fabuły.

Bratislav śnił.

Wrócił do dnia swych trzynastych urodzin, kiedy to osiągnął wiek męski. Przez gęsty las nieopodal Orlego Grodu prowadził go ojciec, Wielki Książę Miladin, człowiek o surowym charakterze i wyglądzie, który rządził Sklavinią żelazną ręką. Za nimi szli jego drużynowi, Vukasim, Raicho, Ravimur, Dirko i Mikker, choć tych trzech ostatnich Bratislav ledwo pamiętał, jedynie z imion.

Jednak do dziś pamiętał jak łomotało mu serce chcąc wyrwać się z piersi. W końcu kobieta z pobliskiej wsi, jedna z Rady Starszych, zetnie mu włosy i wprowadzi w dorosły świat przepowiadając przyszłość z ognia. To był jeden z najważniejszych dni dla Sklavińskiego chłopca, a Bratislav czekał na niego od wielu miesięcy. Zazdrościła mu tego nawet jego siostra, Slevana, która nie mogła przyjść razem z nimi.

Mimo iż tradycja była bardzo stara i sprzeczna z nowym prawem Herosów, na wydarzenie zaproszono również młodego Akkura, Naydena, który przybył do Sklavinii kilka miesięcy temu. Bratislav od początku go polubił, tak jak większość Orlego Grodu, która nie przepadała za poprzednim, radykalnym i surowym Welinarem z Galonii. Nayden był otwarty na stare tradycje i nie widział w nich większego zagrożenia.

W końcu dotarli do ogromnego kamiennego kręgu porośniętego trawą i mchem z dwunastoma marmurowymi siedzeniami, które ostały po jakiejś starożytnej budowli Roemczyków. Stały tu również popękane posągi lordów lub królów, które od setek lat przyglądały się im w milczeniu, niszcząc coraz bardziej. Sklavinii zbierali się tu zwykle by przeprowadzić Radę Starszych oraz bardziej pospolitsze ceremonie, takie jak ta.

Kobiety już na nich czekały, Starsza Erina, oraz jej cztery córki, każda ubrana w białą suknię. Starsza nosiła również drewniane amulety z końskim włosiem zawieszane na szyi. Bratislav nie rozumiał czemu miały służyć, jednak wiedział, że im więcej Starsza ich ma, tym większym cieszy się szacunkiem. Wkrótce wszyscy ustawili się w okręgu, a Bratislav miał wystąpić na środek, jednak zatrzymał go ojciec.

— Na pewno wiesz co się teraz stanie, Bratislavie? — Miladin wyszeptał mu do ucha. — Jakie to niesie za sobą konsekwencje?

— Będę już dorosły i taki jak ty! — powiedział Bratislav, który starał się opanować lekki strach. — I usłyszę to, co Starsza ujrzy w ogniu.

— Dopiero staniesz się mężczyzną, a cała twoja droga rozpocznie się od nowa — rzekł Miladin. — Zaczynasz uczyć się nowych rzeczy, dzięki którym staniesz się moim godnym następcą. Przed tobą jeszcze długa droga, by mi dorównać. Jesteś moim jedynym synem, więc ciąży na tobie wielka odpowiedzialność, pamiętaj o tym. Musisz utrzymać kraj w jedności, Bratislavie. Nie pozwolić na żaden rozłam.

— Rozumiem, ojcie — odrzekł Bratislav i powoli ruszył w stronę kobiety. Usiadł na drewnianym stołku, a kobieta zmoczyła jego długie włosy zimną wodą, podczas gdy jej córki paliły ogień na pobliskim stosie. Gdy Starsza zaczęła je powoli ścinać, z jej ust zaczęła wydobywać się hipnotyzująca melodia, a po chwili

jej córki i drużynowi ojca dołączyli do pieśni. Bratislav starał się za wszelką cenę wyglądać jak najbardziej dorośle, a melodia powoli zakorzeniała się w jego umyśle.

W końcu na jego głowie został jedynie krótki meszek brązowych włosów. Starsza trzymała w dłoniach jego wszystkie włosy wciąż nucąc pieśń, po czym wrzuciła ja do ognia, momentalnie milknąc. Stała samotnie przy stosie i patrzyła w płonący ogień. Bratislav czuł, że jego serce zaraz wyskoczy z piersi. Nie mógł się doczekać, aż dowie się co go może spotkać w przyszłości.

— Trzech potężnych synów mieć będziesz — zaczęła dziwnym, niższym głosem kobieta. — I wielka szkoda każdemu się stanie.

— Jaka? — spytał cicho drżącym głosem Bratislav, któremu pytanie wyrwało się z ust.

— Milcz synu — rzucił sucho Miladin, a Bratislav od razu poczerwieniał i spuścił głowę.

— Silny i potężny ten młody mężczyzna będzie — kontynuowała kobieta. — Trzymać pół tego, co ludziom najcenniejsze będzie, a na jego głowie malowane złoto, a na rękach czerwień. Jedno dziecko tylko wielki spadek przejmie. Miłość, chwała, zdrada i smutek czekać będą. — Kobieta przestała mówić, lecz po chwili dodała. — To wszystko co widzę.

Bratislav siedział bez ruchu na drewnianym stołku, a w myślach powtarzał treść wizji kobiety. Z szarych chmur zaczął padać deszcz, a głuchą ciszę przerwał piorun zbliżającej się burzy. To wszystko co pamiętał, a sen wydawał się nadzwyczaj realny.

Bratislav szedł przez ten sam las, do tego samego kamiennego kręgu wraz z synami, drużynowymi, Akkurem Naydenem i bratem Lorganem. Był trzynasty dzień urodzin Radovana, a pogoda była równie paszukna co we śnie.

— Lubię swoje włosy i nie chce, by ktoś je ścinał! — rzucił Radovan, który od samego rana był nie do zniesienia, obrażony na wszystko i wszystkich. — Po co mi to robicie?!

— To tradycja, Radovan — odrzekł jego starszy brat. — Każdy z nas miał je ścinane. Ja, Luka, Ojciec, Lorgan. Nie przejmuj się już tak, potem ci przecież odrosną.

— Ścięcie włosów ma jedynie symbolizować nowy początek, wstąpienie w dorosłe życie — dodał Lorgan.

— Ale ja nie chce! Nie obchodzi mnie to!

— Radovan, przestań już marudzić do cholery! — rzucił Bratislav, nieco ostrzej, niż zamierzał. Jego umysł był myślami zupełnie gdzie indziej. Przy cesarzu, księdze, koronie, widzeniu tamtej kobiety sprzed dwudziestu pięciu lat. Nie mógł się na niczym skupić. Jego kraj stał kilka kroków od prawdziwej potęgi, jednak droga do niej była niezwykle krucha i niepewna. Musiał więc stąpać ostrożnie.

Na jego głowie malowane złoto, a na rękach czerwień, powtórzył w myślach. Trzech potężnych synów mieć będziesz i wielka szkoda każdemu się stanie. Nie, przepowiednie to tylko stare fantazje. Nie wszystkie się spełniają. To ja jestem panem swego losu.

— Drazan, a tobie co powiedziała ta stara baba? — spytał Radovan i przerwał ponurą ciszę.

— Dość niemiłe rzeczy — odpowiedział chłopak. — Nazwała mnie Czarnym Orłem i dodała, że nigdy nie będę nosić korony króla, że stracę wszystko i zyskam wszystko. Że miłość będzie za mną chodzić i ranić, a moja krew przeleje się na całym świecie, czy jakoś tak. Ciężko to było zrozumieć.

— To tylko tradycja — rzucił oschle Bratislav. — Nie musisz jej wierzyć. Mi obiecała trzech potężnych synów, a jeden zmarł wraz z waszą matką. Robimy to tylko by zatrzymać ciągłość i nie zapomnieć dawnych zwyczajów, które jednoczą nasz lud.

Gdy dotarli do kamiennego kręgu, kobiety właśnie paliły ogień i przygotowywały zioła. Starsza była tą samą, która wprowadziła Bratislava w wiek męski, a towarzyszące jej młode dziewczyny musiały być jej wnuczkami. Sama kobieta była już bardzo stara i Bratislav często dziwił się, że wciąż żyje.

Jego drużynowi ustawili się półokręgiem, a Lorgan i Akkur stanęli z boku, jakby bali się, że sięgną ich modły starej kobiety. Ci dwaj zawsze byli bardzo pobożni i poważni. Bratislav podszedł do Starszej i podał jej dość ciężki mieszek ze złotówkami.

— Z roku na rok bierzesz coraz więcej — powiedział chłodno, gdy wręczał jej złoto. — Dawniej nikt nawet nie śmiał brać za to cokolwiek.

— Dawniej nie mordowano Starszych i czczono Matkę i Ojca, nie obcych Herosów — powiedziała pogardliwie stara biorąc od niego mieszek. — Twój ojciec sprowadził na nas tę plagę ślepców w kolorowych sukniach. Co się stało z naszym krajem i jego ludem?

— Zmienia się i idzie do przodu — odparł krótko Bratislav i odszedł od niej. — Jak wszystko inne. Zaczynamy ceremonię i nie traćmy czasu.

— Za jaką cenę, książę? — rzuciła za nim Starsza Erina, jednak ten nie zareagował.

Bratislav podszedł teraz do Radovana i przyklęknął przy nim. Spojrzał w jego brązowe oczy i zastanowił się chwilę. Nie był pewny co miał mu powiedzieć. Wciąż widział w nim zagubionego, gniewnego chłopca, który nie do końca rozumiał jak działa otaczający go świat. Czy już taki się urodził? Czy to była wina jego zaniedbania? Nie był niczego pewien.

— Posłuchaj, synu — zaczął powoli, próbując sobie przypomnieć co powiedział mu ojciec i co mówił Drazanowi. — Gdy Starsza zetnie twoje włosy i opisze swoją wizję, staniesz się mężczyzną, jak twój brat i my wszyscy. Będziesz miał nowe obowiązki i przywileje, jednak przed tobą będzie długa droga, byś stał się prawdziwym synem Sklavinii.

— I co z tego, i tak Drazan jest dla ciebie ważniejszy — powiedział Radovan, który przestał na niego nie patrzeć. — Nie będę księciem, ani nie dostane połowy kraju, bo mnie wydziedziczyłeś.

— To było konieczne, synu — powiedział ciszej Bratislav. — W Sklavinii istnieje stare prawo, którego nie możemy zmienić. Jednak to prawo równości czasem przynosi wielką szkodę. Gdy kraj był dzielony między braci, dochodziło do wojen między nimi. Mój ojciec, a twój dziad musiał zabić swych czterech braci, by zjednoczyć i wzmocnić nasz kraj. Nie możemy więcej na to pozwolić i musimy przekazać wszystko jednemu. Inni w tym kraju mogą dzielić majątek po równo. Lecz nie my.

— To dlaczego Lorgan nic nie dostanie, mimo że dziadek go nie wydziedziczył? — spytał Radovan, a zebrani zaczęli nerwowo szeptać. Bratislav westchnął wiedząc, że jego syn poruszył bardzo delikatny temat, o którym na dworze nikt nie śmiał wspominać.

— Ponieważ nie zdążył i musiałem zrobić to ja. Dla dobra kraju.

— Ale przecież jesteś jego bratem, a nie ojcem — nie ustępował chłopak. — Nie mogłeś tego zrobić.

— Wystarczy — uciął Bratislav wiedząc, że rozmowy z Radovanem mogą ciągnąć się długimi godzinami. — Idź już do Starszej, porozmawiamy jak wrócimy.

Radovan przewrócił oczami i ruszył w stronę kobiety szepcząc coś pod nosem. Bratislav wstał powoli i potrząsnął głową. Martwił się o niego, i nie wiedział co robić. *Gdyby tylko nasza Danja żyła — pomyślał. Ona wiedziałaby co robić.*

Gdy kobieta zmoczyła i ścięła włosy Radovana nucąc wraz z zebranymi starą, hipnotyzującą pieśń. Bratislav znał ją do dziś i nawet teraz powodowała w nim dziwne uczucie. Następnie kobieta skierowała się powoli w stronę płomieni, a jej wnuczki podały jej opary z ziół, które wcześniej przygotowały. Bratislav, mimo iż miał uraz do gadań Starszej, ciekawy był co powie tym razem. Jaka przyszłość może czekać Radovana, któremu wszyscy inni wróżyli marny los.

Jednak gdy włosy chłopaka dotknęły płomieni, ogień ryknął przeszywająco i wystrzelił w górę, tworząc wysoki słup. Starsza i zebrani cofnęli się o kilka kroków zasłaniając oczy przed blaskiem i żarem. Bratislav również je przysłonił, jednak dostrzegł, że Radovan siedział w milczeniu na stołku, jak gdyby nie wydarzyło się nic niezwykłego. Bratislav nigdy w życiu nie widział podobnego zjawiska i nawet nie słyszał najśmielszych historii o podobnych dziwach.

— Śmierć i zniszczenie kroczyć za tym młodym mężczyzną będą — zaczęła po chwili Starsza swym nie-naturalnie niskim głosem zawsze towarzyszącym wizjom. — Miłość i zdrada. Dobro i zło. Nie widząc nic, widzieć więcej będzie. Nie wierząc w nic, wierzyć więcej będzie. Nie kochając nic, kochać bardziej będzie. — Starsza zamilkła się na chwilę, a ogień wydawał się przybierać na sile. Bratislav mógł przysiąc, że słyszał w nim setki różnych szeptów w językach, których nawet nie znał, jednak czuł, że nawiązują kogoś. Lub coś. — Jego sprawa zjednoczy wrogów i rozdzieli przyjaciół, a wierni słudzy i wielcy panowie zjednoczą się po raz wtóry!

Ogień zaryczał jeszcze raz i momentalnie zniknął, jak gdyby wessała go nieznana siła. Starsza padła na kolana, a młode dziewczyny podbiegły do niej. Ta złapała je za ręce i zaczęła powoli wstawać. Bratislav nie myśląc więcej podszedł do Radovana i spojrzał w jego oczy. Wydawały się puste, jakby był w transie, podobnym do tego, który przeżywa Starsza.

— Precz stąd! — krzyknęła nagle kobieta w ich stronę. — To przekleństwo! On jest przeklęty, widziałam to! Wynoście się stąd, póki Matka i Ojciec są miłosierni! I módlcie się do nich za nim. To kara za wszystkie herezje waszych ojców. Bezczęście Sklavinie!

— Milcz, Stara, albo wytnę ci język — rzucił porywczo Roden i wyciągnął miecz. — Mówisz do swego pana!

— Spokój — powiedział Bratislav i spojrzał na swego najmłodszego drużynowego. — Schowaj ten

miecz do pochwy, nic się nie dzieje. I pamiętaj, że mówisz do Starszej.

Roden schował w milczeniu miecz i cofnął się do pozostałych. Bratislav znów spojrzał na Radovana, który jakby otrzeźwiał, a jego oczach znów pojawiło się życie. Książę wciąż nie dowierzał co się przed chwilą wydarzyło. Czuł się jakby to było mniej realne od jego snu.

— Mój panie — zaczął Nayden i podszedł do niego szybkim krokiem. — Powinniśmy czym prędzej wrócić do zamku. Radovan potrzebuje odpocząć, a ja chciałbym go zbadać. — Akkur zbliżył się jeszcze bardziej i wyszeptał Bratislavowi do ucha. — Przyglądałem się Radovanowi i obawiałem się tego od dłuższego czasu. Muszę działać szybko.

Bratislav był zbyt otępiały by powiedzieć cokolwiek. Zawsze był człowiekiem, który nie wierzył w starożytnie moce i przekleństwa. Zawsze starał się szukać racjonalnego wyjaśnienia, tak jak uczono go w Galameth na wychowaniu. Tym razem jednak nie potrafił takiego znaleźć. Nie był też pewien, czy takowe istniało.

— Rozumiem, Akkurze — odpowiedział w końcu Bratislav i wyprostował się. — Wracajmy do Grodu zanim zaczną padać.

— Już pada — powiedział Drazan i skrzyżował ręce na piersi. — Trzeba było zabrać konie tak jak mówiłem. Teraz wszyscy zmokniemy.

— Trudno — odparł Bratislav i ruszył pierwszy wraz z Radovanem. — Nie rozpuścimy się przecież od deszczu.

Gdy odchodzili, Starsza wciąż za nimi patrzyła i mruczała coś pod nosem. Drużynowi szli za nimi z tyłu, a do Bratislava podszedł Julen, który był mu najbliższy ze wszystkich. Miał tyle samo lat co Bratislav i wychowywał się na zamku wraz z nim. Dirko, ojciec Julena był drużynowym Miladina, tak jak ten jest jego. I zapewne Luka będzie Drazana, gdy ten przejmie po nim władzę w kraju. Książę miał nadzieję, że jako prawdziwy król.

— Nigdy nie widziałem niczego podobnego — powiedział cicho Julen. — Może Starsza miała rację? Może to kara od starych bogów? Za to, że nasi ojcowie wyrzekli się Ojca i Matki i sprowadzili Akkurów?

— Naprawdę wierzysz w te bzdury? — rzucił sucho Bratislav. — Nie wszystkie wizje Starszych są prawdziwe, spytaj się Rodena albo Raicho. Albo spójrz w gwiazdy i spytaj mego ojca, który miał zostać królem. Jak wiesz, ich się nie spełniły. Myślałem, że stąpasz twardziej po tej ziemi.

— Stąpam, ale też wierzę — odparł pewnie Julen. — Dzięki Starszej z moich okolic mam Luke. Gdyby nie ona, Litka nigdy by nie doniosła ciąży i nie miałbym syna. To, że treść ich wizji może się nam nie podobać nie oznacza, że są fałszywe. Nie można wszystkiego wyprzeć.

Bratislav zawiódł się słowami przyjaciela i w milczeniu ruszył do przodu, zostawiając wszystkich za sobą. Z całej siły odpychał od siebie wszystko to, co przed chwilą się wydarzyło. *Magia jest już martwa i nie wróci*, powtarzał w myślach. Chciał też pobyć chwilę w ciszy, przemyśleć wszystko to, co wydarzyło się w poprzednich tygodniach. Nadchodząca burza przybierała na sile, a w Orlim Grodzie czekały go kolejne dyskusje, nie wszystkie przyjemne.

— To nie jest możliwe — powiedział Lorgan, kiedy Bratislav podpałał ogień w kominku w swej komnacie. — Tacy ludzie już się nie rodzą. Pokolenie naszych dziadów miało być ostatnim, a według obliczeń astrologów, następne zaćmienie słońca wymaże magię z tego świata. Tak też obiecali Herosi.

— Widziałeś ten ogień, Lorganie, to nie było coś zwyczajnego — rzekł Vukasim, patrząc przez okno na dziedziniec zamku. — I nie wydaje mi się, by magia była na wymarciu. Kiedy jako dziecko żyłem w dziekiej Sklavinii, widziałem rzeczy, które tutaj mogliby opowiadać jedynie szaleńcy.

— Kupcy z Republik mówią o Roemskich wróżbitach i jasnowidzach, którzy przewidują nowe nadejście magii, a nie jej koniec — dodał poważnie Raicho. — Rozmawiałem z kilkoma takimi, wyglądali na całkiem poważnych. I nie oni jedni tak prawili.

— Przestańcie powielać te bzdury — powiedział głośno Bratislav wstając od kominka i odwracając się do reszty. — Mój syn nie jest żadnym wróżbitą ani magiem. Nie umie czytać z gwiazd i snów, przepowiadać przyszłości ani prawić innych czarów. Jest zwykłym chłopakiem i moim synem.

— Mówisz o sztukach Roemczyków — powiedział Vukasim. — A Radovan jest Sklavinem. Może być wrażliwy na to, co zesłali nam nasi bogowie. Na naszą magię i nasze sztuki.

— Bogów nie ma — rzucił ostro Bratislav. — Spytajcie każdego Akkura, on wam powie. Starożytni Roemczycy też ich nie mieli. Gdyby ci istnieli, nie zostawiliby swych dzieci na pastwę Tytanów. Za to Herosi są prawdziwi, a dowody na ich istnienie leżą na całym kontynencie, na przykład w Kamiennym Porcie albo w Skalistej Dolinie. Magia umarła wraz z nimi.

— Bratislav, widziałeś ten ogień — Zwykle milczący Goran włączył się do rozmowy. — Nie da się temu zaprzeczyć. To jest prawdziwe. Przecież wiesz też o mnie...

Rozmowę przerwało wejście Akkura Naydena do komnaty księcia. Za nim stał Radovan, niezwykle cichy i spokojny. Widok niemal nierealny.

— I co, Naydenie? — spytał od razu Bratislav. — Czego się dowiedziałeś?

— Na wstępie muszę cię prosić o wybaczenie, książę — zaczął Akkur.

— Nie mam ci czego wybaczać, Naydenie, przecież nigdy mnie nie zawiodłeś...

— Jednakże zatałem przed tobą fakt, iż Radovan ma predyspozycje do zostania Akkurem. Wiedziałem to od kilku lat, jednak milczałem.

Wszyscy zebrani w ciszy zwrócili wzrok na Bratislava, jednak ten nie wiedział co powiedzieć. Radovan mógłby być Akkurem? Predyspozycje musiał odziedziczyć po swej matce... A co z Drazanem i Nevenną? Oni też? W końcu jednak zebrał myśli.

— Zostawcie nas samych — zwrócił się do drużynowych i poczekał aż wszyscy opuszczą komnatę. Gdy ci zamknęli drzwi, Bratislav spojrzał gniewnie na Akkura. — Dlaczego o tym nie powiedziałeś, Naydenie? Przecież obowiązkiem Akkura jest informowanie ojca jeśli jego dziecko ma predyspozycje w swych genach. Radovan może iść tą ścieżką w swoim życiu. Mogę mieć dla niego większy cel.

— Milczałem, gdyż to byłaby wielka utrata potencjału, jaki drzemie w Radovanie, mój panie. Jak wszyscy wiemy, nie można być Akkurem i równocześnie być wrażliwym na magię. To wbrew naturze... Teoretycznie. — Akkur umilkł na chwilę po czym kontynuował. — Dlatego uznałem, że przypadek jest tak rzadki, że wybór musiał być bardziej korzystny dla wszystkich i wybiegłem w przyszłość. Radovan ma rzadkie predyspozycje by widzieć Ścieżkę Herosów, ale również by studiować magię. Akkurów jest na świecie wielu. Osób tak wrażliwych na magię, nie ma już prawie wcale.

— Bo ona wymarła, Naydenie — powiedział ostro Bratislav. — Na świecie pozostał co najwyżej jej ochłap. Poza tym, nadal nie rozumiem, dlaczego zdecydowałeś o tym poza moimi plecami. Myślałem, że jesteś nam lojalny.

— Radovan jest wyjątkowy — mówił dalej Nayden, jak gdyby jego słowa go obeszły. — Nigdy nie spotkałem się z taką naturalną siłą. Jest w nim ogromny potencjał, jak już mówiłem. Nie wiedziałem, że aż taki, więc milczałem, by go uchronić, jednak dziś wszystko się zmieniło.

Bratislav stał w milczeniu i obserwował Radovana. Czy to możliwe? Czy to jakieś przekleństwo albo dar? Za wszelką ceną starał się odrzucić te myśli, jednak pojawiało się coraz więcej wątpliwości. *Trzech potężnych synów mieć będziesz i wielka szkoda każdemu się stanie.* Nonsens.

— Książę, słyszałeś dość mało znaną legendę o Księżycowym Chłopcu? — spytał Nayden. — To legenda, która powstała niedługo po Wielkiej Wojnie z Tytanami. Opisałi ją Pierwsi Akkurzy, którzy powrócili po wojnie od domów, oświeceni mądrością Nillosa.

— Nie słyszałem — odparł Bratislav. — Co to ma do rzeczy?

— Księżycowy Chłopiec zrodzony z krwi dwóch potężnych rodów podczas pełni miał przynieść światu równowagę, który ten utracił. Ów chłopiec miał osiąść obie zdolności, Widzenie Herosów oraz Sztukę naszej magii. I wiem, że to tylko legenda, ale na świecie pojawia się coraz więcej znaków i przesłanek. Moja... — Nayden zrobił krótką pauzę — Przyjaciółka z dawnych lat, Issandra, służy na dworze cesarza Rothfrieda. Jest wrażliwa na magię, tak jak ja niegdyś, jednak wybraliśmy różne ścieżki. Ona zaś uważa, tak samo jak cesarz, że to właśnie Rothfried mógłby być Księżycowym Chłopcem. Jednak jego wrażliwość jest słaba, a predyspozycje na Akkura nikłe, wielu twierdzi, że transformacja nie udałaby się.

— O czym ty w ogóle mówisz, Naydenie, jesteś Akkurem i najmądrzejszym człowiekiem jakiego znam. Przecież to jawna herezja z twojej strony. Herosi przecież potępiają praktykowanie jakiegokolwiek magii, która nie pochodzi od nich.

— Zależy od interpretacji, a obawiam się, że wymagają tego czasy, które wkrótce mogą stać się tragiczne. Jednak jeśli chodzi o Radovana, powinien udać się do Kaver-Everdeen. To obecnie najlepsze miejsce dla niego.

— Przecież to jest w Pierwszej Republice — powiedział Bratislav, nie ukrywając oburzenia. — Na drugim końcu kontynentu. Niebezpieczne skupisko dziwactw z całego świata. Dlaczego mam tam wysyłać syna?

— Moje zdolności obcowania z magią są bardzo ograniczone, a ten przypadek wymaga większego poświęcenia i studiowania. Panie, proszę mi wierzyć, że ten ogień nie był przypadkowy...

— Nigdzie nie jadę! — krzyknął nagle Radovan. — Mam już dosyć rozkazywania, jestem już dorosły jak wy i mogę robić co chcę! Nie będziecie decydować za mnie.

— Jeszcze nikt niczego nie postanowił, Radovan — powiedział chłodno Bratislav. — I na miłość Miktonis uspokój się i nie wtrącaj. Tak nie przystaje mężczyźnie.

— Nie będziesz już mówił co mam robić, zapomniałeś!

— Milcz, wciąż mówisz do swego ojca i księcia, chłopcze.

— NIE JESTEM CHŁOPCEM! — Radovan wydał z siebie przeraźliwy wrzask i Bratislav poczuł, jakby wszystko nagle ucichło. Po chwili jednak komnata rozjaśniła się silnym blaskiem, a potężna eksplozja rzuciła nim o podłogę. Fala gorąca musnęła jego ciało, jednak tylko na chwilę. Księżę szybko się podniósł i spojrzał w stronę kominka, którego niestabilny ogień szalał jeszcze przez chwilę po czym zniknął, jak wtedy, podczas ceremonii. Nayden i Radovan stali dalej, więc nic im się nie stało. Bratislav spojrzał na syna, który patrzył na niego nienawistnym wzrokiem zapłakanych oczu, w których świecił blask żywego ognia.

— Nic ci nie jest, mój księżę? — spytał znajomy głos, jednak zszokowany Bratislav ignorował otoczenie i w milczeniu obserwował kominek, którego kamienna fasada zaczęła się rozpadać. Do komnaty wbiegli jego drużynowi i zaczęli pytać co się stało. Księżę spostrzegł, że końcówka jego płaszcza zajęła się płomieniami i szybko je ugasił.

— Teraz mi wierzysz, panie? — Nayden wydał się nadzwyczaj poważny i tajemniczy. — Powinieneś wysłać list do swej siostry z Froajanu i poprosić o Niebieski Kryształ. Będzie nam potrzebny do blokowania takich zjawisk.

Bratislav zwrócił ku niemu wzrok. Pierwszy raz w życiu nie miał pojęcia, co ma powiedzieć i w co wierzyć.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

DanielKurowski1, dodano 04.04.2020 17:37

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.